

Janusz ŻERNICKI

Red. Literata

27. IX. 81
1605 1730

LM

[Handwritten signature]

Zza firanki

Coraz więcej znajomych ubywa.

Pochłonięci sobą nie strzegą nagości swych oczu.

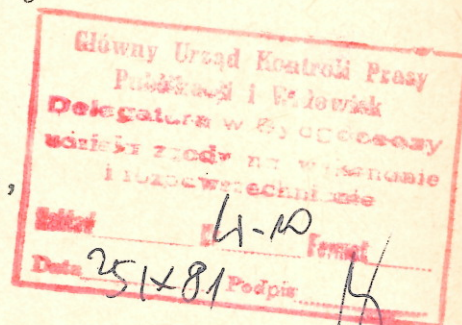
Ci, co wbiegają w ocalałe wersy filozofów,
między rdzewiejące balkony w ruinach,
zachowują przynajmniej pozór elegancji.

Zawsze lepiej ich widać
z niebem w tle, lawendą, szałwią lub jaskrem.
Zanim w Poznańskim zaczęto jeść kartofle,
ich perwersyjny kwiat nosił na specjalne okazje
Ludwik XIV król słońca.

Inni w drobiazgach kąpią zreumatyzowane ręce,
tak ostatecznych
jak obrączka, która nie zsuwa się z palca.

I tylko,
gdy przed snem kobiety milcząc rozczesują włosy,
na mgnienie więnie w nich niepokój -
znad jakich rzek powraca ta scena,
chichot czy płacz rozbryzgując w mroku?

W wyrobiskach gramatyk liczba podwójna
fascynuje jak porzucona szminka po Andregyne.
Wśród czasowników strona bierna nabiera szacunku,
solidna i nie tonąca mimo widm magnetycznej góry.



Zaś uwarunkowania biologiczne nakazują niektórym
trzymać się strony zwrotnej,
spuścizny harcówników szelfu,
rybaków i poławiaczy pereł.

I tak
zbliżamy się nieustannie
do toczącego syzyfowe wały Oceanu.

Być może proceder fali, gdyby nie owe spekulacje,
pozostałby nieludzkim.

9

8

W mrok, co w nas

W mrok, co w nas, lękamy się, że może nami jest,
spod dębów zdarty lub jak zebro wyjęty,
przeklęństwo kraju, w którym na codzien się wierzy:

"Ci, co umierali śmiercią naturalną,
nie mieli z pewnością talentu".

I słyhać szczęki. Jak w miacenie. Wysoko mierzy
skrypto-mekrafagów msza proszalna.

Tylko pięłun i szalej zostaje nietknięty.

Przez nich to nocą cwałuje na sklep wiersz,
upiór bez głowy i bez puenty.

Jak boli ta noc

Jak boli ta noc

bezsenna i osobna,
w otwartych oknach mrówkowca,
"na nieobrachowanym piętrze".

Jak boli ta noc -

jak kasa, niesyta i zatarczywa
niczym kobieta spragniona orgazmu;

jej szept zadrzewia niebo
(drobnolistnymi odmianami
jak przed szczekaniem psów;

wielowarga i pulsująca,
gwałtownie robiąc piersiami,
(smaga nozdrza morszczykiem i czabrem
wilgotniejącego jej wnętrza.

Jak boli ta noc -

gdy jeszcze wiem -
gdzieś za ścianą mego dawnego domu
miota się przez sen
kobieca zaciekłość i skowyt samicy,
że nie chciałem chodzić w zaprzęgu,
ani na smyczy.

Kątem oka

Świat się szczerzy w szczegółach.

Nawet obnażenie g nagle - nie niosą niespodzianek.

Niczym nieustające całodzienne duble
bosych nadziei 40-sto, 50-sięcie e - letnich
/z nieszczelnych płaszczy kąpielowych
bezczelność sutek -

jałmużnicza!/
y

w omszonych alejach Tęzniopolis,

gdzie salwy perspektyw

i melancholia dłubie na drutach

wielkookie woalki.

Kuracje i gwarancje. Protezy.

I "to mi się jeszcze od życia należy".

Świat się szczerzy w szczegółach.

Tylko

dociekliwość ~~da~~ da ~~da~~ da ~~da~~ da ~~da~~ da ~~da~~ da
osąca słońce poprzez chaszczę.

Jeszcze. 17

Pora linienia węży

W coraz rzadszych, bo w rozwidleniu wydarzeń,
teraźniejszych chwilach
planetę dźwigam klęcząc w ziemi rozkiszłej.

Pustka terkocze jak porzucony traktor
w głębi krajobrazu.

Staję się myślą,
która od tyłu przez łąkowe bramy,
na skrawku mózgu jako tako zagospodarowanym
przeklina step,
którego nie ogarnie ni wiedzą ni miłością,
choć moim jest i mojej czaszki ma nieboskłon.

"Bóg jest odłogiem" - szepnie wreszcie,
jak ptak rażona ślepiąc wytrzeszczoną przestrzeń.